Zebra

Pewnej zebrze znudziło się mieszkanie w afrykańskim stepie. Nie było tam dla niej nic ciekawego. Nudziło ją ciągłe chodzenie po trawie. Postanowiła udać się do miasta. Jak pomyślała, tak zrobiła. Szła, szła i szła, aż wreszcie doszła do miejsca, w którym skończyła się stepowa trawa. Zamiast niej pojawił się szeroki ciemny szlak. To był droga, która wiodła do miasta. Zebra z przepisami ruchu drogowego nie była obeznana, szła więc środkiem drogi. Samochody mijały ją z lewej strony i z prawej strony. Chęć poznania miasta sprawiała, że nieustraszenie szła przed siebie zmierzając do celu. Właśnie na horyzoncie coraz wyraźniej widziała wznoszące się budynki. W ten sposób droga zaprowadziła zebrę do centrum miasta. Działo się tam wiele różnych rzeczy. Wszędzie był dużo ludzi, wszyscy gdzieś się śpieszyli. Nikt nie zwracał uwagi na zebrę mimo, że była w mieście nowym gościem. Aż tu nagle stała się rzecz dziwna. Na słupie zapaliło się czerwone światło i ludzie zatrzymali się w bezruchu. Po chwili zgasło czerwone światło i zapaliło zielone. Wówczas ludzie znowu ruszyli. Ta zabawa w stój-idź, jak ją określiła zebra, powtarzał się co chwila. W całym mieście wszędzie tam, gdzie były słupy z czerwonym i zielonym światłem, ludzie bawili się w stój-idź. Zebra przyłączyła się do zabawy. Zachowywała się dokładnie tak jak inni ludzie, gdy zauważyła kogoś, kto nie bawił się razem z nimi. Był to mały chłopiec. Siedział na ławce i machał nogami. Zachowywał się inaczej niż ludzie bawiący się w stój-idź. Najwyraźniej bawił się w inną zabawę. Zebra usiadła na ławce obok i również zaczęła wymachiwać nogami, a że miała nóg cztery, szybko się jej poplątały. Na widok zebry z poplątanymi nogami chłopiec roześmiał się. Zebra ucieszyła się z tego, bo wreszcie ktoś zauważył jej obecność. Była to doskonała okazja, by zacząć rozmowę.

- Jestem zebra i przyszłam zobaczyć miasto.
- Ja jestem Marek i mieszkam w tym mieście.
- To doskonale się składa. Opowiesz mi jak tutaj jest, jakie panują zwyczaje, co się tutaj je, gdzie jest wodopój i w co się bawicie. Jedną waszą zabawę to już nawet poznałam, tą stój-idź.
- A cóż to za zabawa. Nie znam jej.
- Jak to nie? Przecież wszyscy ludzie na ulicy się w nią bawią. Jak jest czerwone światło to stają w bezruchu, a gdy zapala się zielone to znowu idą.
- Rozumiem, chodzi ci o przejście dla pieszych, ….. czyli zebrę. Ale to nie jest zabawa, to poważna sprawa. Dzięki tym światłom ludzie mogą bezpiecznie przechodzić przez ulicę. Gdy przed przejściem dla pieszych, ….. czyli przed zebrą, zapali się czerwone światło, to piesi czekają, a samochody jadą. Gdy zapali się zielone światło, to samochody się zatrzymują i dopiero wtedy piesi mogą przechodzić przez ulicę.
- A dlaczego na przejście dla pieszych mówisz „zebra”?
- Tak się mówi na przejście. Łatwo je rozpoznać po biało-czarnych pasach, takich samych jakie masz na swoim ciele. Wszystkie dzieci dobrze znają zebrę.
- Nie wiedziałam, że jestem w tym mieście taka znana.
- Ależ tak. W każdym mieście na świecie są zebry. Im większe miasto, tym jest ich więcej.

Zebra jeszcze długo siedziała na ławce i rozmawiał z chłopcem o miejskich zwyczajach. Gdy nadszedł wieczór, chłopiec musiał wrócić do domu, czas było kłaść się spać. Zebra próbowała również ułożyć się do snu, jednak ciągły hałas przejeżdżających samochodów i migające światła nie pozwalały jej zasnąć. „Jak inne zebry mogą spać w takich warunkach” – dziwiła się zebra -„ja chyba nie jestem miejską zebrą”. Po całym dniu spędzonym w mieście zebra postanowiła wrócić do afrykańskiego stepu. Tam, pod drzewem akacji, w świetle księżyca, ukołysana śpiewem świerszczy ….. zasnęła.

DorotaT

wydrukowano dnia: 13.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026